

KS. DR WOJCIECH GUZEWICZ
WSD Ełk

BOGDAN STANASZEK,
USUNĄĆ BISKUPA! WŁADZE PRL WOBEC ORDYNARIUSZA
DIECEZJI SANDOMIERSKIEJ JANA KANTEGO LORKA,
WYDAWNICTWO DIECEZJALNE, SANDOMIERZ 2004, ss. 216.

Na przestrzeni ostatnich stu lat historii Kościoła w Polsce niełatwo znaleźć postać rządcy diecezji, który w historiografii byłby przedstawiany i oceniany tak kontrowersyjnie, jak biskup sandomierski Jan Kanty Lorek. Źródła owej różnorodności opinii i rozbieżności sądów należy dopatrywać się w wąskim, nierzadko jednostronnym ujmowaniu przez badaczy wybranej sfery jego aktywności, przy silnym skoncentrowaniu się najczęściej na działalności politycznej i społecznej. Ta zaś dziedzina ludzkich działań najczęściej wymyka się jednoznacznej ocenie. Rozpatrywanie postaci biskupa-pasterza w tym jedynym wymiarze niesie ze sobą niebezpieczeństwo pochopnego wyciągania wniosków uogólniających i formułowania opinii skrajnych, najczęściej negatywnych, nierzadko noszących znamiona inwektyw.

Analiza tego stanu rzeczy i konieczność skorygowania i uzupełnienia funkcjonującego w historiografii wizerunku biskupa Lorka legła u podstaw pracy ks. Bogdana Stanaszka pt. *Usunąć biskupa! Władze PRL wobec ordynariusza diecezji sandomierskiej Jana Kantego Lorka*. Autor na podstawie materiału źródłowego (zaczepniętego z pięciu archiwów: Akt Nowych w Warszawie, Diecezjalnego w Sandomierzu, Państwowego w Kielcach, Sekretariatu Episkopatu Polski i Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN w Warszawie) oraz istniejących opracowań (wykorzystał 93 prace drukowane) ukazał postać biskupa jako rządcy i duszpasterza podczas 31 lat włodarzenia diecezją, akcentując przede wszystkim jego postawę wobec Niemiec hitlerowskich oraz władz Polski Ludowej. Znamienne, że pierwszą część tytułu Autor zaczerpnął z dyspozycji, jaką w 1954 r. w stosunku do biskupa Lorka wydał Bolesław Bierut.

Całość publikacji podzielona została na cztery rozdziały, wstęp i zakończenie. W rozdziale pierwszym Autor zawarł rys biograficzny bohatera książki. Wyszczególnienie kolejnych etapów życia bpa Lorka było o tyle łatwiejsze, iż przyjęte święcenia kapłańskie w 1911 r. i konsekracja biskupia w 1936 r. stanowiły punkty zwrotne w jego życiu. Scharakteryzowane zostało środowisko rodzinne, w którym Lorek wzrastał, kształtowanie się jego osobowości w szkołach świeckich, a następnie w seminarium duchownym w Krakowie (należał do zgromadzenia Księży Misjonarzy św. Wincentego à Paulo) oraz jego praca jako kapłana i administratora apostolskiego diecezji sandomierskiej. Dobrze się stało, że Autor nie pominął tych zagadnień, mimo że zasadniczym tematem książki są relacje biskupa Lorka z władzami komunistycznymi po II wojnie światowej. Naświetlenie tych kwestii, a zwłaszcza rządów biskupa Lorka w diecezji sandomierskiej w okresie okupacji niemieckiej, pozwoliło na ustosunkowanie się do zarzutów komunistów wobec biskupa Lorka.

Rozdział drugi poświęcono prezentacji postawy biskupa w nowej sytuacji politycznej i atakom władz przybierającym coraz bardziej drastyczne formy. Po wojnie komuniści oskarżali biskupa Lorka między innymi o współpracę z Niemcami, wykorzystując jeden z okólników biskupa poświęcony werbunkowi robotników do pracy w III Rzeszy. Biskup informował w nim o obietnicy, którą otrzymał od władz okupacyjnych: miały one zaniechać organizowania łapanek, jeżeli na roboty do Rzeszy zgłosi się odpowiednia liczba ochotników (wraz z nimi mieli wyjechać księża). Wydanie pisma, odczytanego następnie z ambon, a także opublikowanego w zmienionej formie przez prasę niemiecką, było błędem, który wynikało z przekonania biskupa o możliwości ułożenia poprawnych relacji z władzami niemieckimi. Byli to już jednak inni Niemcy niż ci, których bp Lorek znał z czasów, gdy w 1917 r. z powodzeniem prowadził pacę wśród robotników sezonowych w Rzeszy. Biskup przekonał się o tym wkrótce i nie pozwolił ponownie wykorzystać się propagandzie niemieckiej. W świetle zgromadzonych materiałów zarzut zdrady kierowany pod jego adresem przez komunistów rozmiął się z prawdą, tym bardziej, że przemilczali oni zasługi sandomierskiego hierarchy w pracy charytatywnej i pomoc okazaną więźniom hitlerowskich obozów. Była to jednak część taktyki, którą stosowały władze komunistyczne w walce z Kościołem w Polsce. Dążyły one do podważania autorytetu biskupów, co miało być wstępem do usunięcia ich z urzędów i zastąpienia przez tzw. "księży patriotów", posłusznych poleceniom władzy świeckiej.

W rozdziale trzecim, zatytułowanym *Okres największego napięcia 1953-1956*, Autor omówił nasilenie się działań ze strony komunistów, zmierzających do zniewolenia Kościoła. Pierwszym zwiastunem nadchodzącej rzeczywistości było wydanie 9 lutego 1953 r. dekretu o obsadzie stanowisk kościelnych.

Od tego czasu zauważa się szczególną inwigilację biskupa Lorka przez służbę bezpieczeństwa, która śledziła niemal każdy jego krok, wykorzystując do tego również tajnych współpracowników pozyskiwanych drogą szantażu i przekupstwa (prowadzono przeciw niemu sprawę agenturalnego rozpracowania pod kryptonimem "Okoń"). Władze usiłowały narzucić własnych kandydatów na kluczowe urzędy w diecezji (kapituła katedralna, seminarium duchowne, kuria, dziekani), czemu sprzeciwiał się ordynariusz. Wobec jego oporu na posiedzeniu komisji do spraw kleru przy Sekretariacie KC PZPR podjęto decyzję, aby usunąć go z zajmowanego stanowiska. Dyspozycję taką można odnaleźć w notatkach pierwszej osoby w państwie, jaką był Bolesław Bierut (zapis z dn. 14 lipca 1954 r.). Sandomierski ordynariusz miał więc podzielić losy prymasa Stefana Wyszyńskiego i wielu innych biskupów, którzy zostali uwięzieni przez komunistyczny reżim. Planów tych jednak nie udało się zrealizować, gdyż system komunistycznych przechodził wewnętrzny kryzys związany z rozliczeniami po śmierci Stalina, krytyką sposobu sprawowania władzy i przestępczych metod służb bezpieczeństwa ujawnionych za pośrednictwem Radia Wolna Europa. Dodatkowym czynnikiem była poważna choroba biskupa, która przejściowo wyłączyła go z życia publicznego. Po powrocie do zdrowia biskup Lorek podejmował różne inicjatywy duszpasterskie, starał się jednoczyć duchowieństwo i umacniać wiarę polskiego społeczeństwa.

Czwarty rozdział to próba rekonstrukcji losów biskupa Lorka po 1956 r., kiedy w Polsce zmienia się znacznie kurs polityki w stosunku do Kościoła (m. in. zostaje cofnięty dekret z 9 lutego 1953 r. o obsadzaniu stanowisk kościelnych, do szkół wraca religia, zezwala się na realizację wstrzymanych inwestycji sakralnych, rozpada się ruch księży postępowych). W tym czasie coraz więcej kompetencji bp Lorek przekazywał biskupom pomocniczym: Piotrowi Gołębiowskiemu i Walentemu Wójcikowi, którzy przejmowali ciężar administrowania diecezją. Komuniści jednak nadal oceniali go jako swojego wroga i starali się podtrzymać zbudowany przez propagandę obraz „biskupa Niemca”, „sługusa Watykanu”

Po przeczytaniu książki nasunie się z pewnością szereg pytań, a zwłaszcza jedno: Czy to, co w niej powiedziano, jest obrazem pełnym i zasługującym na zaufanie? Jest to pytanie o obiektywizm sądów zwartych w książce. Wydaje się, że Autor unikał jednoznacznych wartościowań, starając się podsunąć czytelnikowi materiał, na którym ten sam mógłby budować sądy. Tak jest w wielu konkretnych kwestiach w tej książce poruszanych. Wnioski zasadnicze, których w pracy ks. Stanaszka nie brak, są ostrożne, choć ich wymowa jest w sumie jasna. Dlatego też można śmiało uznać dziełko ks. Stanaszka jako studium zbliżone do pełnego wymiaru, jaki taka monografia powinna mieć.

Książka ks. B. Stanaszka ma jeszcze jedną bardzo ważną zaletę. Nie pomija tematów ważnych, rzutujących także na współczesne nam myślenie, pojmowanie roli Kościoła w życiu publicznym, misji i osoby kapłana w społeczeństwie polskim. Powszechnie bowiem dziś w kołach antyklerykalnych (a może ściślej: radykalnie wrogich wszelkiemu akcentowaniu wartości religijnych w życiu publicznym) próbuje się ograniczyć zasięg Kościoła do tzw. „zakrystii”. Jedną z metod było i jest podrywanie autorytetu Kościoła. Książka ks. Stanaszka pokazuje całą machinę tego procederu, zadając kłam sądom obiegowym, dzisiaj prymitywnie powielanym w mediach, może nieraz *bona fide*, tylko z ignorancji.